Rok V. Lwów, październik 1906. Nr. 10.

PRZEGLĄD HYGIENICZNY

ORGAN
TOWARZYSTWA HYGIENICZNEGO i TOWARZYSTWA „OCHRONA MŁODZIEŻY“

REDAKTOR NACZELNY I ODPOWIEDZIALNY:
Prof. Dr. M. GRABOWSKI i Doc. Dr. K. PANEK
ul. Kochanowskiego 44 a. ul. Piekarska 52.

Wkładki członków Tow. hygienicznego 4 K rocznie i wpisowe 2 K jednorazowo przyjmuje skarbnik Towarzystwa **Karol Sklepiński**, właściciel apteki, *Lwów — Rynek*.

KOMITET REDAKCYJNY:
Dr. S. BĄDZYŃSKI, Dr. W. LEGEŻYŃSKI,
Dr. E. PIASECKI, Dr. J. SZPILMAN.

WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Członkowie Tow. hygienicznego i Tow. „Ochrona Młodzieży“ otrzymują Przegląd hygieniczny **bezpłatnie.**
Prenumerata roczna z przesyłką:
4 K = 4 marki = 2 rub.

Adres redakcyi i administracyi: Dr. M. GRABOWSKI, ul. Kochanowskiego 31.

Hygiena turysty.

Opracował
Doc. Dr. Kazimierz Panek.

(Dalszy ciąg).

Sporny szczegół ubrania pań stanowi nakrycie głowy. Co do formy najwygodniejszym jest jasny beret sukienny. Wadliwą jednak jego stroną jest, iż nagrzewa zbytnio głowę i nie chroni w dostatecznej mierze przed słońcem. Kapelusz pilśniowy lekki, o szerokich kresach, jasnej barwy, dający się dowolnie wyginać, stosownie przytwierdzony (z podpinką od wiatru), połączy najlepiej korzyść z pięknym wyglądem.

Noszenie rzeczy. Prawdziwy turysta, zdrowy i krzepki sam nosi swoje rzeczy. Jestto bezwątpienia rzeczą wygodną objuczyć dobytkiem swoim wynajętego tragarza, któremu w razie upałów powierza się jeszcze i wierzchnią część ubrania. Cierpi jednak na tem znacznie uczucie niezależności i owej niezrównanej swobody, której w górach szukamy, a również i koszta wycieczki rosną znacznie. Przekonanie o niezawisłości, wyrażone zdaniem »omnia mea mecum porto« posiada swój właściwy urok dla turysty. Zresztą trud dźwigania miernego ciężaru nie jest tak przykry, jak sobie niektórzy wyobrażają. Objuczony człowiek zmusza, co prawda, mięśnie swe do

wzmożonej pracy i w danych warunkach objawy wyczerpania łatwiej u niego wystąpić mogą, do obciążenia tego jednak można się bardzo szybko przyzwyczaić tak, że po pewnym czasie nie sprawia ono żadnego zmęczenia. Z naciskiem jednak zaznaczyć należy, iż udawanie się na wycieczki dłuższe, bez poprzedniego przygotowania, z ciężkim tobołkiem, może stać się wielce szkodliwem dla zdrowia, a nawet sprowadzić łatwo wyczerpanie serca. Również i u osób słabowitych już mierny ciężar może następstwa takie spowodować. Osoby więc takie mogą odbywać wycieczki tylko bez obciążenia.

Warunkiem niezbędnym przy noszeniu rzeczy jest wygodne i stosowne ich rozmieszczenie, wówczas bowiem obciążenie to nie wymaga większego wysiłku, niż równy ciężar samego ciała. Dbać należy również o odpowiednie przytwierdzenie ciężaru do ciała, tak aby tenże nawet po dłuższem noszeniu nie powodował żadnego ucisku. Najmniejszy bowiem stale trwający, przykry ucisk przemienia się później w dokuczliwy ból. Ciężar nie powinien krępować swobodnego oddechania i być tak umieszczonym, aby punkt ciężkości ciała nie został przesunięty. Punkt ciężkości naszego tułowia leży na osi prostopadłej do linii łączącej panewki stawu biodrowego. Dlatego też ciało nasze w postawie pionowej nie objawia skłonności do upadku ani w tył, ani naprzód. Tego położenia punktu ciężkości obciążenie nie powinno zmieniać.

Najstosowniejszym sposobem noszenia ciężaru, odpowiadającego tym wymogom, jest w o r e k a l p e j s k i (Rucksack), który zyskuje sobie coraz więcej prawo obywatelstwa międzynarodowego. Bezwarunkowo przewyższa pod tym względem wszelkie tornistry i torby. Posiada następujące zalety: przystosowuje się nadzwyczaj dobrze do pleców, wchodząc w głębienie pomiędzy łopatkami: dzięki konicznemu kształtowi, zwróconemu podstawą ku dołowi, punkt ciężkości zostaje przesunięty na krzyże: sposób umocowania rzemieni u wierzchołka worka pozwala na wydatne i swobodne ruchy oddechowe. Znajdujące się u nas w handlu worki a właściwie »torebki« stanowią lichotę. Wąskie i słabe rzemyki, liche przymocowanie, materyał słaby odbierają tym przyborom ich właściwą wartość. Worek powinien być dość obszerny, a wielkość jego zastosowana do wysokości turysty, aby jednak nie przekraczał wymiarów 50—60 cm. Sporządzony bywa zazwyczaj z silnego a nieprzemakalnego płótna żaglowego. Rzemienie, przytwierdzające worek, winny być szerokie, najmniej 4 cm., szczególniej w tych miejscach, gdzie do ramion przylegają. Podszycie rzemieni w tych miejscach warstwą sukna zmniejsza znacznie ich ucisk. Przymocowanie rzemieni winno być nadzwyczaj staranne. Worek bywa zaopatrzony w kieszenie i przedmioty, pozwalające na wygodne pomieszczenie i rozdzielenie rzeczy. Bardzo wygodne urządzenie, pozwalające na przytroczenie po zewnętrz-

nej stronie worka przedmiotów, które pod ręką mieć pragniemy jak n. p. płaszcza, flaszki itp. osiąga się zapomocą rzemyków i zapinek (karabinków) przytwierdzonych do worka. Wyścielenie wnętrza worka powłoką gumową czyni go wprawdzie zupełnie nieprzemakalnym, posiada to jednak i swoją ujemną stronę, powoduje mianowicie nieprzyjemne przegrzanie pleców, zaś brak przewiewu we wnętrzu worka przyczynia się do rychłego psucia się pokarmów. Bardzo praktyczną okazuje się rzeczą umieszczenie zapasów żywności w woreczkach z nieprzemakalnego płótna lub batystu Mosetiga. Mięso, wędliny, tłuszcze zawija się w papier pergaminowy lub umieszcza je w lekkich puszkach aluminiowych.

P o ż y w i e n i e. Wędrówki w górach wymagają szczególnie troskliwego doboru pokarmów. O ile zapotrzebowanie pokarmów z powodu wzmożonej pracy mięśniowej jest większe, to natomiast trawienie odbywa się mniej sprawnie w górach, zwłaszcza w czasie pochodu. Ów świetny apetyt w górach jest bardzo względny. Przeważna ilość osób okazuje w drodze łaknienie niezbyt wielkie. Z tego powodu pokarmy spożywane winne być smaczne i podniecające łaknienie. O ile po drodze spotyka się często schroniska, w których zaopatrzyć się można w świeżą strawę, o tyle oczywiście łatwiej warunkom żądanym zadość uczynić. Jeżeli atoli przebywa się całymi dniami zdala od siedzib ludzkich, trzeba samemu spełniać rolę szafarza i kucharza. Należy więc przedewszystkiem zaopatrzyć się w dostateczną ilość zdrowego pożywienia. Pokarmy winny być smaczne pożywne i łatwo strawne. Własności te wymagają pewnego objaśnienia tem bardziej, że w tym względzie panują mylne pojęcia wśród ogółu.

O pożywności pokarmów stanowi zasób energii, jaką pokarmy dostarczają ustrojowi w czasie spalania się w tkankach. Zależy ona od składu pokarmów. Jak wiadomo w skład naszych środków spożywczych wchodzą głównie 3 rodaje składników odżywczych: białka, tłuszcze, węglowodany (skrobia i cukier). Siła odżywcza białka i węglowodanów jest jednakowa, natomiast tłuszcze dostarczają ustrojowi 2 razy tyle energii, wyrażonej w postaci jednostek ciepła (kaloryi). W strawie naszej możemy do pewnego stopnia zastąpić jeden składnik innym, zawsze jednak musi pokarm nasz zawierać pewną najmniejszą ilość białka. Jakże więc powinien się kształtować jadłospis turysty, któryby pozwalał na możliwie największą sprawność? W normalnych warunkach zapotrzebowanie pokarmu na dobę przedstawia przeciętnie strawa złożona

z 118 gr. białka 56 gr. tłuszczu 500 gr. węglowodanów,

co odpowiada ilości 3000 jednostek ciepła. Z tego strawieniu ulega około 2500—2700 jednostek. Z doświadczeń poczynionych w górach okazuje się, że człowiek (wagi 70 kg.), wykonywujący pracę mięśniową w średniej wysokości (2000 m), zużywa dziennie ilość energii od-

powiadającą 3500 jednostek ciepła. Ilość więc energii dostarczona w zwykłej strawie dziennej w wyż podanym składzie byłaby niewystarczającą. Człowiek, żywiony taką ilością pokarmów musi w górach tracić na wadze, gdyż zapotrzebowanie energii pokrywa rozkładem swych własnych tkanek czyli chudnie. Człowiek taki musi zatem lepiej się odżywiać. W dwojaki sposób może to osiągnąć. Albo spożywając większe ilości strawy z zachowaniem wyżej podanego stosunku składników, albo też zwiększyć stosunek składników o większej sile odżywczej czyli tłuszczu. Spożywanie większej ilości pokarmów sprowadzić łatwo może przeciążenie przewodu pokarmowego i tak już w tych warunkach mniej sprawnie działającego, co zamiast korzystnego wpływu może ujemnie działać na cały organizm. Korzystniejsze więc w tym przypadku okazuje się zwiększenie ilości tłuszczu tem bardziej, że doświadczenia pouczają, iż do odżywienia wystarcza mniejsza ilość białka, aniżeli podana.

Tłuszcz, spożyty w formie odpowiedniej, trawi się łatwo, nie obciąża zbytnio przewodu pokarmowego swą objętością, a w ilościach wagowo równych białku i węglowodanom dostarcza $2^1/_2$ razy więcej energii. Jestto szczegół ważny w doborze pokarmów dla turysty i z tego względu, że łatwiej nosić ze sobą nadmiar pożywienia w postaci tłuszczów, aniżeli węglowodanów, które same przez się przedstawiają większą obojętość i wagę, a nadto są bogatsze w wodę. Tak n. p. chleb, główny przedstawiciel pokarmów węglowodanowych, zawiera wody przeciętnie około 40% swej wagi. W górach znosi ustrój dodatek nawet znacznej ilości tłuszczów do zwykłej strawy bardzo dobrze. Tak n. p. z doświadczeń Zuntza i jego towarzyszy wynika że ilość tłuszczu 120—200 gr., spożywanego stale w ciągu dnia w górach, była bardzo dobrze znoszoną przez czas dłuższy. Niekiedy jednak używanie większych ilości tłuszczów przeprowadzić się nie daje, czy to ze względów indywidualnej wrażliwości na zbytek tłuszczu, czy też wskutek pewnych zboczeń w trawieniu. Wówczas starać się musimy o podanie tłuszczów w zwykłej ilości a zastąpienie niedoboru węglowodanami w formie więcej skoncentrowanej. Szczególniej nadaje się w tym względzie cukier i jego przetwory. Cukier posiada bowiem tę zaletę, że łatwo ulega wessaniu i utlenieniu. Spożywanie więc częste małych ilości cukru dostarcza również energii mięśniom, co prawda, w niewielkiej ilości.

Jakie pokarmy najkorzystniej brać ze sobą w drogę? Zależy to w znacznej mierze od tego, na jak długi czas ma starczyć zaprowiantowanie. W tym przypadku, gdzie po drodze jest sposobność zaopatrzenia się w żywność, należy mniej liczyć się z zapasami. Im świeższy bowiem pokarm, tem zdrowszy i cenniejszy. Przeważna ilość pokarmów, zamknięta czas dłuższy w worku, ulega w równym stopniu zmianom, przybierając zapach mdły. Jestto także jeden po-

wód, dlaczego przy żywieniu czas dłuższy zapasami nieodświeżanymi łaknienie stopniowo gaśnie. Pewną rolę w tym względzie odgrywa także i niewłaściwy dobór pokarmów. Zazwyczaj głównem pożywieniem, w jakie stale zaopatruje się ogół turystów, są wędliny. O ile w pierwszych dniach pokarmy te smakują, przechowywane czas dłuższy budzą one coraz mniej pożądania, zwłaszcza, gdy w ciągu kilku dni turysta skazany jest na wyłączne żywienie się niemi. Łaknienie podupada, a nawet wystąpić mogą zaburzenia w trawieniu. Z tego względu używanie wędlin, jako jedynego źródła białka w drodze, zwłaszcza przez szereg dni uważać należy za niewłaściwe. Zbytecznie dodawać, że przy zakupnie wędlin należy pilnie baczyć na ich świeżość, o ile możności unikać mięsiwa siekanego (kiełbas i kiełbasek), których pochodzenie bywa częstokroć niepewne. (C. d. n.)

Hygiena budowli

jako podstawa dla zmienić się mającej ustawy budowniczej m. Lwowa,

podał

Prof. politech. Jan Lewiński.

(Ciąg dalszy).

2. Hygiena powietrza w mieszkaniach.

Człowiek, oddychając powietrzem, zużytkowuje z niego tlen, wydaje zaś drogą płuc bezwodnik kwasu węglowego i duże ilości pary wodnej — oprócz tego wydaje ze siebie drogą przewiewu skórnego dużo pary wodnej i przetworów gazowych, w rodzaju lotnych kwasów tłuszczowych i związków organicznych siarki (merkaptany itp.), które szczególnie we wzmożonej ilości spotykamy w powietrzu przestrzeni zamkniętej tam, gdzie przebywa znaczniejsza ilość osób, zwłaszcza nienależycie skórę swoją pielęgnujących. Wymienione produkty ustroju człowieka, obok innych gazowych wydalin np. gazów jelitowych i t. p., są przyczyną »zepsucia« powietrza, istnienia bowiem jakiegoś swoistego jadu przez ludzi wydzielanego t. zw. »anthropotoxyny« dotychczas mimo licznych usiłowań nie zdołano wykazać.

Określanie różnorodnych tych produktów, zanieczyszczających powietrze, napotykałoby na znaczne trudności, a ponieważ równolegle z ilością tych związków wzrasta w powietrzu zanieczyszczonem przedewszystkiem ilość bezwodnika kwasu węglowego, przeto ilościowe oznaczenie tego ostatniego składnika służy nam za miarę do oceny stopnia »zepsucia« powietrza.

W świeżem wiejskiem powietrzu znajduje się 0.03% kwasu węglowego, w miastach zaś 0.04%. Człowiek wydziela ze siebie w go-

dzinie 22·6 litrów CO_2. Powietrze zaś zawierające 0.06% kwasu węglowego uważa się jeszcze za nieszkodliwe dla zdrowia. Tylko w ubikacyach, gdzie więcej ludzi krótki czas przebywa, powietrze może zawierać 0.15% CO_2, jako ostateczną granicę, której przekroczenie już może dla zdrowia ujemne skutki spowodowywać.

Ponieważ tedy człowiek wydziela 22·6 lit. CO_2 w godzinie, winna się ta ilość CO_2 w mieszkaniu rozłożyć na taką ilość (x litrów) powietrza, aby zawartość CO_2 nie przekraczała stosunku 1 : 1000 — ponieważ zaś doprowadzane świeże powietrze zawiera stale pewną ilość CO_2 mianowicie 0·3 pro mile (0·0003 litra w jednym litrze powietrza), przeto stosunek ilości powietrza w zamkniętej przestrzeni do ilości CO_2 wyraża się zrównaniem $\frac{22 \cdot 6 + (x . 0 \cdot 0003)}{x} = \frac{1}{1000}$, wobec czego $x = 32.000$ litrów czyli 32 m³ powietrza. Otóż ta ilość powietrza powinna być w godzinie każdemu człowiekowi w mieszkaniu hygienicznem doprowadzona, aby zawartość CO_2 nie przekroczyła 1 pro mille.

Przeprowadzone doświadczenia, wykazały jednak, że przez pory w murach, przez niedokładnie uszczelnione okna i drzwi, powietrze samo przez się, wskutek różnicy temperatur w pokoju i na dworze, wymienia się w godzinie do ³/₄ lub całej objętości pokoju. W zwykłych mieszkalnych pokojach, nie licząc na efekt wentylacyi, liczy się więc minimalnie 18—30 m³ powietrza na osobę, przy wyższym zaś stopniu budowy liczy się 25—30 m³. Ustawa zabezpiecza tylko 10 m³ powietrza, licząc wysokość pokoju 2·85 m, zaś powierzchnię podłogi na 4 m². To jest stanowczo za mało, a wymagać się powinno przynajmniej 6 m² podłogi a 3·00 m wysokości pokoju, co daje 18 m³ powietrza.

Gdzie więcej ludzi przebywa, potrzebaby według powyższej miary bardzo dużych ubikacyi, ponieważ jednak jest to kosztowne i niewygodne, dlatego daje się wymiar według istotnego zapotrzebowania, a powietrze zmienia się sztucznie tak, aby na osobę w godzinie 20—100 m³ powietrza świeżego były doprowadzane, co nazywamy wentylowaniem.

Stosunek ilości zmienionego powietrza w godzinie do całej objętości pokoju nie może być większy jak 5, jeżeli się nie ma odczuwać zmiany powietrza, co przeciągiem nazywamy. Gdyby ten stosunek musiał być przekroczonym, to bardziej wskazanem jest wymiar przestrzeni dla jednego osobnika powiększyć, czyli innemi słowy powiększyć należy ubikacyę nad teoretyczne zapotrzebowanie przestrzeni. Ustawa przeznacza dla wentylowanych sal na osobę dorosłą 10 m³ powietrza doprowadzanego na godzinę, co jest stanowczo za mało, gdyż powinno się wymagać, jak z powyższych wywodów wynika przynajmniej 20—30 m³.

Szybkość wentylacyi w pokojach mieszkalnych, nie powinna przekraczać trzechrazowej objętości pokoju, w kuchniach zaś i ubikacyach wydających woń, wentylacya nie powinna dochodzić do pięciorazowej objętości pokoju ze wzglęgu na wyżej wspomniany przeciąg.

Pierwszym warunkiem przy wprowadzaniu powietrza jest, ażeby ono było czyste i bez pyłu. Pył bowiem, względnie jego cząstki są doskonałym przenośnikiem zarazków, które razem z nim unoszą się w powietrzu. Chcąc, ażeby wentylącya wprowadzała czyste powietrze do mieszkań, powinno pobierać się je z ogrodu, prócz tego oczyszczać je z pyłu i ogrzewać do temperatury pokojowej. Najlepsze są wentylacye mechaniczne poruszane motorem, które wprowadzają lub odprowadzają powietrze. Ze względu na kosztowność motorów są one rzadko zastosowywane. W zwykłych przypadkach zadawalamy się mniej dobrą, bo często zawodzącą wentylacyą, polegającą na uzyskaniu siły, powstałej wskutek różnicy ciężaru powietrza, jaką daje różnica temperatury wewnątrz pokoju i na dworze. Jeżeli wspomnianej różnicy nie ma, wentylacya przestaje funkcyonować. Ażeby powietrze się mogło swobodnie wymieniać, winny być w pokoju umieszczone otwory, któremi powietrze wpływa i otwory, któremi powietrze uchodzi. Jeżeli więc motor będzie wprowadzał powietrze, to ono naturalnie samo poszuka sobie otworu, umyślnie dla niego pozostawionego, ażeby ujść. Ten sposób wentylacyi nazywa się tłoczącym Jeżeli motorem będziemy wyciągali powietrze przez otwór, to świeże powietrze, będzie samo przez pozostawiony inny otwór napływało i to nazywa się ssącym sposobem wentylowania. Mogą być nataralnie dwa motory równocześnie t. j. ssący i tłoczący. To samo odnosi się do wentylacyi, polegającej na różnicy temperatur. Jeżeli powiększymy tylko otwory, którymi świeżemu powietrzu ułatwiamy wejście do pokoju, możemy nazywać tłoczącą — a jeżeli powiększymy tylko otwory dla odchodzącego powietrza ssącą wentylacyą. Przestrzegać jednak należy, ażeby, gdzie więcej gazów się wytwarza, użyte były wentylacye ssące, w mieszkalnych zaś i sypialnych pokojach wentylacye tłoczące. Po większej części używa się przy sile uzyskanej z różnicy temperatur, sposobu ssącego, a to dlatego, że już sam kanał, którym się zepsute powietrze odprowadza, jeżeli go skierujemy w górę po nad dach, stanowi sam przez się rodzaj przyrządu motorowego. Im wyższy ten kanał, większa ilość lżejszego w nim powietrza, a więc tem większa różnica w ciężarze, co stanowi siłę, która wywołuje ruch powietrza w kanale z większą lub mniejszą chyżością. Dla przybliżonego oznaczenia chyżości w kanale pionowym używa się wzoru $v = 0{\cdot}11 \sqrt{H} \, (T^{\circ} - t^{\circ})$, gdzie H oznacza w metrach wysokość kanału, t zewnętrzną a T wewnętrzną temperaturę. Mając więc przybliżoną chyżość, możemy obliczyć, jaką powierzchnię

w przekroju musi mieć ten kanał, ażeby w godzinie odpowiednia ilość powietrza z pokoju przez niego na zewnątrz się dostała. Naturalnie, że na tę chyżość wpływają także inne opory, jak tarcie powietrza, które dokładnie rachunkiem obliczyć można. Dalej jest także do obliczenia, czy siła motorowa samej różnicy temperatury wystarczy i czy jej przez podgrzanie powietrza w kanale, albo przez pomoc motorową mechaniczną powiększyć nie trzeba. Wogólności baczyć musimy, aby wentylacye ssące umieścić w ścianach wewnętrznych budynku tj. ciepłych niewystawionych na działanie wiatru i zimna. Korzystne jest, gdy się zakłada wentylacye obok kominów, lub też, gdy się je sztucznym sposobem ogrzewa. W przeciwnym bowiem razie działanie może być szczególnie w lecie odwrotne, to znaczy zamiast odciągnąć powietrze z mieszkania wentylacye wciągną cieplejsze zewnętrzne powietrzne do wnętrza budynku, lecz czystość tego wciągniętego powietrza może być wątpliwą (np. powietrze zawierać może dym, wyziewy z wychodków etc).

Wszystkie przewody wentylacyjne powinny być wewnątrz całkiem gładkie, a to dla uniknięcia osadzania się pyłu a wraz z nim drobnoustrojów i łatwo dawać się oczyszczać lub wymyć. Z tych też powodów kanały okrągłe są lepsze, aniżeli kanały graniaste.

Nie można atoli umieszczać otworów pionowych wentylacyi w ścianach tak, aby równocześnie służyły dla kilku piąter, lub też, aby wychodziły wspólnie na strych, gdyż przez to przy odwrotnym ciągu przyczynić się mogą do rozprzestrzenienia się zanieczyszczonego powietrza z poszczególnych piąter po całym budynku. To samo odnosi się do klatki schodowej i do wyciągów, które już same przez to, że łączą piętra ze sobą, ułatwiają komunikacyę złego powietrza. To też wymagać należy, aby każda klatka schodowa lub wyciąg posiadały oddzielną wentylacyę odciągającą, którąby była silniejszą od bocznego prądu powietrza do poszczególnych piąter. Oprócz tego zaopatrzyć się powinno ubikacye, wytwarzające wyziewy jak wychodki, kuchnie, pralnie, osobnemi dla każdego piętra wentylacyami ssącemi.

Przy urządzeniu powyżej wymienionych wentylacyj, które ze względu na prowadzone kanały powietrze sztucznie zmieniają, nie zależy nam na ścianach zewnętrznych, czy one przepuszczają powietrze, lub nie. Inaczej jednak jest, jeżeli sztucznej wentylacyi nie używamy, natenczas, ażeby korzystać z powietrza zewnętrznego, koniecznem jest, aby ściany pokojów mieszkalnych murować z porowatych materyałów t. j. z cegły niestopionej, wiśniówki czerwonej, dobrze wypalonej, murowanej na zaprawie wapiennej. Opisana konstrukcya ten za sobą pociąga wynik dodatni, że można przy zamkniętych oknach uzyskać powietrze do pokoju przez pory muru.

(C. d. n.)

Regulamin
w sprawie najmu mieszkań w zdrojowisku
w Truskawcu

opracował
Radca ces. Dr. Edward Krzyżanowski.

Jedną z licznych ujemnych stron naszych zdrojowych miejscowości był brak regulaminu najmu pomieszkań, co otwierało szerokie pole wyzyskowi, odstraszającemu nieraz szereg ludzi od pobytu letniego w ojczystych zdrojowiskach. Sądząc, że uregulowanie tej sprawy przyczynić się musi znacznie do polepszenia warunków zdrowotnych w wynajmowanych pomieszkaniach, opracowałem regulamin na podstawie już istniejących od dawna regulaminów w Karlsbadzie, Franzensbadzie, Marienbadzie i Cieplicach czeskich. Projekt poniżej podany przedstawiono władzom do zatwierdzenia, które z uwagi na ważność sprawy projekt ten niewątpliwie wszechstronnie a bez zwłoki rozważą i zatwierdzeniem jego przysłużą się do poprawy stosunków w naszych zdrojowiskach.

Projekt regulaminu.

§. 1. Celem ewidencyi pomieszkań do wynajęcia przeznaczonych i kontroli sanitarnej, mają właściciele will i domów, każdego roku do 15-go kwietnia zgłosić w kancelaryi Dyrekcyi zakładowej ewentualnie Inspekcyi zdrojowej ilość pokoi, do wynajęcia przeznaczonych, przyczem należy podać cenę i czas wynajmu. Jako zasadę przyjmuje się wynajmowanie pokoi tygodniowo, a opłata ma być z góry uiszczona, chyba że strony zawarły umowę odmienną.

§. 2. Zgłoszone mieszkania będą poddane sanitarno - policyjnej rewizyi Komisyi, która się składa z delegata c. k. Starostwą jako przewodniczącego, delegata gminy, zakładu zdrojowego, lekarza powiatowego i zakładowego. Ewentualnie koszta podróży zamiejscowych członków komisyi ponosi fundusz komisyi zdrojowej. Komisya orzeka, czy wykazane pokoje kwalifikują się do wynajęcia dla kuracyuszów, ewentualnie wskaże sposób do usunięcia braków i wadliwości. Do poleceń sanitarnych komisyi należy bezwarunkowo zastosować się i spostrzeżone braki należy w terminie oznaczonym usunąć, w przeciwnym razie mieszkanie uznane będzie jako nieodpowiednie do wynajęcia. W każdym pokoju, przeznaczonym dla kuracyuszów ma być uwidoczniony na ścianie lub na drzwiach inwentarz mebli, sprzętów, z podaniem ceny pokoju, której podwyższać nie wolno. Spis ten ma być opatrzony podpisem i pieczęcią c. k. Inspektora zdrojowego. Przy kancelaryi zakładowej ma być codziennie umieszczony spis wolnych pomieszkań w willach i domach z podaniem ceny pokoi i numerów tychże. Właściciele will i domów są obowiązani podawać do wiadomości Inspektoratu ilość wolnych pokoi.

§. 3. Kuracyusz może wynająć mieszkanie na czas określony lub nieokreślony z usługą, opałem lub bez takowych. Bliższe warunki i cena najmu zależą od umowy zawartej ustnie lub pisemnie; ta jest miarodajną dla obu stron.

§. 4. Przy wynajmowaniu mieszkania na pewien czas np. na tydzień, 14 dni, 4 lub 6 tygodnie itp. obowiązuje zawarta umowa i żadna ze stron nie jest obowiązaną do awizacyi mieszkania. Umowa ustaje z dniem, do którego mieszkanie było wynajęte, chyba że w międzyczasie nastąpiło porozumienie się co do dalszego najmu, które jako nową umowę uważać należy. Okoliczność, że czynsz opłaca się z góry niema wpływu na treść zawartej umowy najmu.

§. 5. Właścicielowi raz wynajętego pokoju nie przysługuje prawo podwyższania czynszu przed wygaśnięciem umowy najmu.

§. 6. W razach wątpliwych co do czasu najmu, przyjąć należy za zasadę, że mieszkanie zostało wynajętem na czas trwania zwykłej kuracyi kąpielowej, tj. na cztery tygodnie, w którym to czasie nie przysługuje właścicielowi prawo podwyższania czynszu.

Siedem dni przed czterotygodniowym ukończonym terminem należy mieszkanie awizować, inaczej umowa pierwotna staje się nadal obowiązującą i tylko za 7 dniowem wypowiedzeniem może być anulowaną. Mieszkanie wynajęte na tydzień lub na dnie, należy również wypowiadać na tydzień lub dzień przed wyprowadzeniem się.

§. 7. Jako dzień awizacyjny należy uważać dzień wprowadzenia się do mieszkania. Tydzień składa się ze siedmiu dni.

§. 8. W razie wynajęcia pomieszkania na czas nieokreślony lub określony może kuracyusz wypowiedzieć mieszkanie w pierwszych 24 godzinach po wprowadzeniu się i ma opłacić czynsz za tydzień.

§. 9. Jeśli kuracyusz wyprowadza się z wynajętego mieszkania nagle bez poprzedniej awizacyi, natenczas ma zapłacić czynsz:

a) do końca poczętego tygodnia i *b)* za tydzień następny tytułem straty i nie przysługuje mu prawo ani podnajmowania mieszkania innej partyi, ani użycia go np. na skład, ani nie wolno mu zamknąć mieszkania i klucz zabrać ze sobą.

§. 10. Właścicielowi mieszkania przysługuje prawo żądać zadatku przy wynajmowaniu w wysokości czynszu tygodniowego. Zadatek przepada na rzecz gospodarza, jeśli kuracyusz nie wprowadził się do mieszkania w terminie właściwym lub nie zabezpieczył gospodarza w inny sposób co do dalszej zapłaty, właścicielowi przysługuje wtedy prawo wynajęcia zadatkowanego pokoju innemu kuracyuszowi.

§. 11. Jeśli właściciel wynajętego mieszkania nie dotrzymał zobowiązań przyjętych przy zawieraniu umowy lub nie dostarczył umówionych sprzętów, lub jeśli zostanie sprawdzonem, że mieszkanie jest brudne, wilgotne, stęchłe, wogólności jeśli jest dla zdrowia nieodpowiednie, lub jeśli się okażą warunki zdrowiu szkodliwe, których przy najmie nie zauważono, a których właściciel domu albo usunąć nie chce lub nie może, wtedy przysługuje lokatorowi prawo wyprowadzenia się bez poprzedniej awizacyi, jednakowoż tylko po przeprowadzeniu dowodu prawdy i po zapłaceniu czynszu za czas zajmowania mieszkania.

§. 12. W braku pisemnej lub szczegółowej ustnej umowy co do dnia najmu rozstrzyga wątpliwość arkusz meldunkowy lokatora. Dlatego leży w interesie właścicieli domów, by arkusze meldunkowe podawali lokatorom w ciągu pierwszej doby do własnoręcznego wypełnienia rubryk meldunkowych i podpisu.

§. 13. Właścicielowi mieszkania nie przysługuje prawo żądania od lokatora osobnego wynagrodzenia za zwykłe zużycie mebli, pościeli lub sprzętów. Osobne odpowiednie wynagrodzenie należy się:

a) za zbity lub uszkodzony sprzęt, *b)* za częstsze np. zapotrzebowanie pościeli i bielizny w razie ciężkiej lub długotrwałej choroby lokatora, za zużyte i zniszczone rzeczy, pościel, ręczniki itp. jeśli przedmioty te stały się do dalszego użytku nieodpowiednie.

§. 14. Mieszkanie wynajmuje się z reguły z usługą, przeto służba nie ma prawa żądania osobnego wynagrodzenia w formie napitków i t. p. Do zakresu »usługa« należy: sprzątanie i utrzymywanie czystości w pokoju, dostarczanie odpowiedniej ilości wody do picia i umywania się, dalej czyszczenie

ubrania i obuwia, jakoteż inne drobne posługi, zaś pranie, prasowanie, naprawianie bielizny lub ubrań, gotowanie, posyłanie za sprawunkami lub pielęgnowanie chorych nie należy do zakresu zwykłej usługi.

§. 15. Wszelkie spory między stronami wynikłe z tytułu najmu mieszkania załatwia c. k. Inspektor zdrojowy w drodze kompromisowej; w razie niedojścia do skutku kompromisu należy odesłać strony na drogę prawną.

Na żądanie i za zgodą stron spornych może Inspektor wydać orzeczenie (osąd).

§. 16. Każdy gospodarz ma mieć dla lokatorów egzemplarz niniejszego regulaminu. Również dla wygody kuracyuszów sprzedawany będzie regulamin najmu mieszkań w kancelaryi zakładowej po 25 hal. za egzemplarz.

Hygiena społeczna.

Dezynfekcya nakryć stołowych. Szklanki, noże, widelce, talerze i inne naczynia i przybory trudno odkażać znanymi środkami odkażającymi, gdyż albo ich własności silnie trujące, albo nieprzyjemna woń stoją na przeszkodzie. W ostatnich czasach poddano próbie zastosowanie wielu środków odkażających i przekonano się (Beck), że najlepszym jest 60% alkohol, czysty albo denaturowany, który dobrze niszczy bakterye gruźlicy i paciorkowce przy działaniu półgodziennem. Mieszanina dwóch części spirytusu i jednej części wody nie jest drogą, a przez pół godziny pozostawione w takiej mieszaninie przedmioty używane przy jedzeniu, opłukane wodą gorącą i w zimnej wodzie zmyte, są dostatecznie odkażone. Mieszanina spirytusu, w zamkniętem naczyniu przechowana, może być przez kilka dni używaną.

Nowy przemysł. Amerykanom nigdy nie brakuje pomysłu, jeżeli się rozchodzi o stworzenie nowego źródła zarobku lub zbytu. W Newton rozpoczęto wyrabiać konserwy z fok morskich w puszkach, a w szczególności z płetw, serca i żeber. Ci, którzy próbowali tych konserw, zapewniają, iż są smaczne. Czy to prawda, z czasem się pokaże.

Kwas borowy w konserwach raczych. Na podstawie doświadczeń i spostrzeżeń przeprowadzonych na ludziach stwierdził amerykański chemik, Dr. Wiley, że używanie przez czas dłuższy choćby nieznacznych dawek kwasu borowego szkodzi zdrowiu; taką samą opinię wydał państwowy urząd zdrowia w Berlinie, i z tego powodu używanie kwasu borowego do konserw jest w całem państwie niemieckiem zabronione.

Pewien fabrykant konserw raczych (krabów) w Kuxhaven wyrabia te konserwy z dodatkiem 3·25% kwasu borowego, aby się lepiej trzymały. Urząd zdrowia w Hamburgu zaskarżył go z tego powodu o przestępstwo fałszowania artykułów żywności, sądy jednak wydały wyrok uwalniający, gdyż chemik handlowy w Hamburgu, jako znawca, wydał zawodowe orzeczenie, że kwas borowy nie jest szkodliwy, a sądy wyrok uwalniający tem uzasadniły, że obecnie nie da się przedmiotowo udowodnić szkodliwości kwasu borowego dla zdrowia ludzi.

Mimo tego nie zaszkodzi zachować ostrożność w spożywaniu konserw raczych.

Stowarzyszenie ubezpieczenia w Niemczech. W parlamencie niemieckim zapowiedział sekretarz stanu, że z końcem roku 1907 przedłoży rząd izbie plan ustawy, zmierzającej do jednolitego ukształtowania działalności Stowarzyszeń ubezpieczenia ludzi na wypadek choroby, niezdolności do pracy i od wypadków. W sprawie tej fachowa prasa nawołuje do przygotowania projektu, zestawienia

materyałów i określenia zasadniczych żądań i wymogów, jakimby przyszła ustawa zadość czyniła. W II. zeszycie *Zeitschr. f. sociale Medizin,* H. Frankenberg, omawiając projekt ubezpieczenia robotników, wychodzi z założenia, że stowarzyszenie centralne ubezpieczenia nie może być międzynarodowem, ale czysto niemieckiem, dla narodu niemieckiego i jego potrzeb dostosowanem.

KRONIKA.

---

† **Prof. Edward Madeyski.** — wspomnienie pośmiertne. — Wśród wakacyjnej martwoty, cicho niepostrzeżenie prawie pochował Lwów człowieka, o którego zasługach ogół polski żadną miarą nie powinien zapomnieć. Dziś, gdy sprawa wychowania fizycznego młodzieży nie schodzi z porządku dziennego, będąc na całym obszarze ziem polskich przedmiotem pracy licznych i silnych organizacyj, mamy tembardziej obowiązek sięgnąć okiem wstecz i przypomnieć sobie usiłowania szczupłej garstki pionierów nowej podówczas idei. Kładli oni podwaliny imponującej nam dziś warowni, walcząc w pojedynkę z obojętnością społeczeństwa i niechęcią władz.

Jednym z pierwszych wśród nich był Edward Madeyski.

Ukończywszy studya, jako magister nauk lekarskich, był ś. p. Madeyski zrazu sekundaryuszem szpitala lwowskiego, później krakowskiego i lekarzem sądowym. Niebawem jednak, idąc za głosem powołania, wyjechał na studya specyalne do Saksonii. W roku 1870 otwiera pierwszy w kraju zakład gimnastyczny polski (przy ul. Kurkowej we Lwowie); w parę lat później rozszerza go, dodając dział ortopedyi i masażu, oraz pensyonat dla chorych i przenosi w miejsce dzisiejszego pałacu Potockich. W tymto zakładzie stawiali pierwsze kroki na arenie gimnastycznej młodzieńcy, którzy później wyrośli na sterników nawy sokolej. W r. 1872 rząd powierzył mu naukę gimnastyki w obu seminaryach nauczycielskich, której udzielał aż do r. 1899. Także wycieczki i gry ruchowe młodzieży znalazły w nim inicyatora i kierownika. Już w r. 1873 wyjednał zezwolenie władz szkolnych i bractwa strzeleckiego na prowadzenie ćwiczeń uczniów szkół średnich na górnej płaszczyźnie ogrodu Strzelnicy. Od r. 1899 działa jako prezes komisyi egzaminacyjnej na nauczycieli gimnastyki w szkołach średnich i z posterunku tego nie schodzi aż do śmierci. W r. 1889 cesarz nadaje mu tytuł profesora.

Działalność praktyczną uzupełniał zmarły piórem. Jego spuścizna literacka obejmuje 11 książek i broszur. Szereg ich otwiera dzieło popularne, które mu zaskarbiło wdzięczność tysięcy polskich matek: »*Dyetetyka dzieci*« (w dwóch wydaniach, 1869 i 1893). Następują podręczniki gimnastyczne (w liczbie pięciu), z których pierwsze (1870 i 1871) ocenić możemy należycie dopiero w świetle faktu, iż przed ich ukazaniem się całe piśmiennictwo nasze tego działu ograniczyło się do kilku, i to przeważnie tłómaczonych broszurek. Ostatni z nich ukazał się w r. 1890. Jeszcze w r. 1896, a zatem w podeszłym wieku, wydaje Madeyski »Somatologię i hygieną« dla seminaryów nauczycielskich.

Kilka prac nie doczekało się druku, między innemi obszerny traktat o masażu.

Kierunek działalności zmarłego był prostem następstwem przekonań, jakie w niego wszczepiła wiedza lekarska. Wraz z dwoma innymi lekarzami, czynnymi w owej dobie narodzin idei odrodzenia fizycznego w zaborze austyackim, d-rem Wenantym Piaseckim i ś. p. d-rem Żulińskim, Madeyski usiłował nowy prąd ująć w łożysko racyonalnej, na postulatach nauki opartej, metody.

Nie było mu danem poznać z bliska gimnastykę szwedzką: mimoto widział jasno wiele niedostatków przyjętej przez siebie i wszystkich u nas niemieckiej »Turnkunst« i starał się je usunąć. Już w r. 1870 pisze: »Nasuwa się tu jeszcze pytanie, czy też gimnastyka niemiecka, która po większej części u nas znalazła przystęp (z powodu, iż nauczyciele jej z niemieckich zakładów wyszli, taką nam przynieśli) odpowiada w zupełności naszemu charakterowi nas cechującemu? Mój sposób zapatrywania się na niektóre ćwiczenia gimnastyki niemieckiej może się wydać za surowy, jednakże szedłem pod tym względem za zdaniem mojem opartem na naukach lekarskich i doświadczeniu własnem. Nie przysądzam sobie wprawdzie prawa rozstrzygnięcia ostatecznego tej kwestyi i zdania mego gwałtem nie narzucam, mam jednak nadzieję, że gimnastyka ulegnie u nas z czasem zmianom, które ją jako naszą cechować będą, bo każdy kraj ma swój obyczaj. Olbrzymie kozły i łamane sztuki gimnastyki niemieckiej mogą wielu bawić, u nas rażą, jeżeli je nie przez dzieci arfinistek lub pajaców cyrkowych, ale przez dorosłą młodzież uczącą się widzimy wykonywane, zwłaszcza, że cele gimnastyki na prostszej drodze w zupełności osiągnąć jesteśmy w stanie«.

Wkrótce po tem nastąpił — Sedan. Nic dziwnego, że wraz z tryumfem bagnetów pruskich zwyciężyły na czas jakiś »olbrzymie kozły i łamane sztuki« i u nas i wszędzie...

Ale nie na długo. Dziś jesteśmy znów na drodze, wskazanej nam niegdyś przez Madeyskiego. Staramy się oprzeć wychowanie fizyczne z jednej strony na wymogach wiedzy, z drugiej na charakterze i tradycyach narodu.

Te dwa fundamenty odkrył już przed 36 laty ś. p. Madeyski. Cześć mu za to! *Dr. Eug. Piasecki.*

Sprawozdanie z 4 go kursu dla dezynfektorów. W bieżącym roku urządził fizyk miasta Lwowa czwarty bezpłatny kurs dla wykształcenia służby dezynfektorskiej. Na zaproszenie wysłane za pośrednictwem c. k. Namiestnictwa, Wydziału Krajowego i głównego zarządu Kółek rolniczych zgłosiły następujące gminy gotowość wysłania kandydatów na dezynfektorów: Knihinin, Biłka królewska, Rohatyn, Podborce, Tarnopol (dwóch kandydatów), Dobromil, Czyżyków, Chlebowice wielkie, Ottynia, Rymanów, Hołosko wielkie, Sokolniki, Korolówka, Hołosko małe, Halicz, Tustanowice, Nowosiółki, Zubrze, Żydatycze, Bilcze złote, Brzuchowice, Janów, Honiatycze, Kołomyja, Biłohorszcze, Glinna, Podbrzezie, Sroki, Zimnowódka, Kurdyńce, Krywcze, Krasów, Lubiana, 1 wolontaryusz z Krakowa, dwaj ze Lwowa — razem 37 osób. Oprócz tych wysłanników wymienionych gmin wzięli udział żandarmi, odbywający we Lwowie swą szkołę zwykłą, jakoteż szkołę na naczelników posterunków żandarmeryi w Galicyi. Przybyło 97 żandarmów, 1 oficer żandarmeryi i 3 oficerowie lwowskich pułków, którzy przysłuchiwali się wykładom z wielkiem zainteresowaniem się. Oprócz tego wydano w fizykacie 20 biletów wstępu osobom, zgłaszającym się na wykłady, ponajwiększej części akademikom i urzędnikom rozmaitego fachu. Dla ułatwienia pobytu zamiejscowym przybyszom ofiarowała Reprenzentacya miasta Lwowa bezpłatny nocleg w szkole im. św. Antoniego, z którego też prawie wszyscy uczestnicy kursu korzystali. Tamże pozwoliło Prezydyum miasta używać tuszów zimnych, co ze względu nawielkie upały przyjęli uczestnicy kursu z wielką wdzięcznością.

W liczbie biorących udział w tegorocznym kursie było 2 sekretarzy gminnych, 1 pisarz gminny, 11 członków gminnych straży policyjnych, 15 rolników, 4 oglądaczy zwłok, 1 funkcyonaryusz sanitarny, 1 służący szpitalny, 1 urzędnik prywatny, 1 służący prywatny.

Wykłady teoretyczne i demonstracye naukowe odbyły się w sali wykła-

dowej profesora wszechnicy lwowskiej Dra Becka, za uprzejmem jego pozwoleniem. Ćwiczenia praktyczne odbywano w miejskim zakładzie dezynfekcyjnym. Kurs odbył się w czasie od 20 do 25 sierpnia i składał się z teoretycznych wykładów o chorobach zakaźnych i o dezynfekcyi, tudzież praktycznych ćwiczeń wykonywania dezynfekcyi.

Wykłady wygłoszone przez fizyka miejskiego Dra Legieżyńskiego obejmowały naukę o zarazkach chorobowych, jako istocie chorób zakaźnych, o bakteryach, o sposobach szerzenia się chorób zakaźnych między ludźmi i zwierzętami, o sposobach, w jakie zaraża się człowiek zdrowy, szczegółowo omawiano niektóre choroby zakaźne jak: cholera, gruźlica, dyfterya, tyfus brzuszny i plamisty.

Wykłady te były przeplatane wieloma demonstracyami. Pokazano mianowicie fotografie i modele bakteryi w 20—25 tysięcznem powiększeniu i doskonałe tablice do nauki bakteryologii wydane przez zakład Pasteura w Paryżu, zakupione przez c. k. Ministerstwo spraw wewn. i oddane do użytku fizykatowi lwowskiemu, dalej demonstrowano przy pomocy mikroskopów bakterye barwione i bakterye żywe w kropli wiszącej. Przedstawiono również roznoszenie bakteryi za pośrednictwem muchy (wpuszczono w oczach słuchaczy jedną muchę pod klosz szklany, pod którym rozmieszczono kilka wyjałowionych kawałków kartofli i jedną kartoflę z kulturą bacillus prodigiosus, po upływie 24 godzin były kartofle zakażone bakteryami, jak o tem świadczyły czerwone plamy na czystych przedtem kartoflach).

Dla przekonania słuchaczów, że przez użycie wody, mydła i t. d. można osiągnąć tylko względną czystość rąk, dopiero zaś za użyciem środka dezynfekcyjnego właściwą czystość — wychodowano w termostacie kolonie bakteryi, które przez dotykanie palcami osiadły na sterylizowanym agarze w płytkach Petri'ego, a których rozwój mógł każdy uczestnik kursu przez cały tydzień obserwować. W podobny sposób przedstawiano stopień zawartości bakteryi w pajęczynie, w pyle unoszącym się w sali wykładowej i t. p.

Doświadczenia te wykonane w oczach słuchaczy, utkwiły im głęboko w pamięci i ułatwiły im znakomicie zrozumienie istoty chorób zakaźnych. Obok sali wykładowej urządzono muzeum patologiczne, w którem przedstawiono spustoszenia w organiźmie ludzkim i zwierzęcym, dokonane przez choroby zakaźne. Do muzeum tego udzieliły swych zbiorów patologiczne zakłady prof. Dra Obrzuta i prof. Dra Grabowskiego.

Wykłady o dezynfekcyi, rozdzielono na dwie części: na naukę o dezynfekcyi w ogólności, którą objęto sposób dezynfekcyonowania za pomocą gorąca, przez palenie, gotowanie we wrzącej wodzie i użycie przyrządów parowych i za pomocą środków chemicznych, przez użycie wody karbolowej (lyzolu, krezolu), mleka wapiennego, ługu, sublimatu i formaliny w przyrządach formalinowych (system Fluegge'go, Zarewicza i berliński Berolina) z użyciem odwaniacza amoniakowego.

Wykład o dezynfekcyi szczegółowej obejmował dezynfekcye w czasie choroby zakaźnej (urządzenie pokoju dla chorego, dezynfekcya jego osoby, przedmiotów zarażonych, wydzielin i środki ochronne dla służby pielęgnującej chorego) i dezynfekcye po skończonej chorobie zakaźnej, a mianowicie dezynfekcya osoby wyzdrowieńca lub zwłok, dorożki, którą chory jeździł do szpitala, dezynfekcya wychodka i w końcu mieszkania chorego, t. j. pokoju, sprzętów i ubrań. Szczegółowo wyłożono porządek czynności przy odrażeniu mieszkania zapomocą bielenia ścian i porządek czynności przy odrażeniu mieszkania zapomocą pary formalinowej.

Jako podręcznika używali uczestnicy kursu podobnie, jak w roku ubiegłym,

dziełka Dra Legeżyńskiego p. t. »Co to jest dezynfekcya i jak się ją wykonuje?«

Ćwiczeniami praktycznemi, które wypełniły resztę czasu przeznaczonego na kurs, kierował lekarz miejski Dr. Kielanowski. Na ćwiczeniach tych nauczyli się dezynfektorzy w odpowiednio umeblowanych izbach odrażania mieszkania ludzi zamożnych, jak również mieszkania biednej ludności, przyczem uwzględniano przedewszystkiem sposoby najprostsze, najtańsze a niezawodnie pewne.

Kurs zakończył się egzaminem publicznym w dniu 25-go sierpnia, w którym w charakterze egzaminatora raczył wziąć udział krajowy inspektor sanitarny radca Dr. Józef Barzycki i jako słuchacze przybyli Wpp. prezydent miasta Michalski, wiceprezydent Ciuchciński, dyrektor M-gtu, kilku radców M-gtu, kilku członków sekcyi sanitarnej Rady miejskiej i kilku lekarzy powiatowych z prowincyi.

Egzamin ten udowodnił, że wszyscy uczestnicy kursu byli zupełnie przygotowani i wyszkoleni w wykonywaniu wszelkich istniejących sposobów odrażenia, przyczem niektórzy obdarzeni większą inteligencyą udowodnili szczególną bystrość umysłu. Zdali egzamin: 1 kandydat z postępem znakomitym, 13 kandydatów z bardzo dobrym, 15 z dobrym, a 8 z dostatecznym. Wszyscy otrzymali świadectwa uzdolnienia do wykonywania odrażania według zleceń lekarzy.

Na dotychczasowych kursach urządzanych przez Dra Legeżyńskiego we Lwowie wykształcono egzaminowanych dezynfektorów: w roku 1903 35 osób, w r. 1904 35 osób, w r. 1905 70 i 197 żandarmów i w r. 1906 37 osób i 97 żandarmów, razem 177 wysłanników z różnych miejscowości w Galicyi i 294 żandarmów, ogółem 471 osób.

Zjazdy:

Organizacyjny Komitet XIV zjazdu międzynarodowego dla hygieny i demografii, który odbędzie się 23—29 września 1907 w Berlinie, obrał już prezesów i ich zastępców, oraz sekretarzy poszczególnych sekcyi. Przewodniczącym austryackiego komitetu jest Dr. Franciszek Juraschek, szef sekc., prezes c. k. statystycznej centralnej komisyi (Wiedeń I/1 Schwarzenbergstr. 5).

I. *Mikrobiologia i parasitologia.* Przewodn. Prof. Dr. Flügge, tajny radca (Breslau Maxstrasse 4), sekret. Dr. Weber (Gross-Lichterfelde-West, Bötticherstr.). II. *Hygiena odżywiania i fizyologia hygieniczna.* Przewodn. Prof. Dr. Rubner, tajny radca (Rerlin N. 4. Hessische Str. 4), sekret. Doc. Dr. Kisskalt (adres poprzedni). III. *Hygiena wieku dziecięcego i hygiena szkolna.* Przewodn. Prof. Dr. Heubner, tajny radca (Berlin NW. 40 Kronprinzenufer 12), sekret. Dr. Langstein (Berlin W. 30 Motzstrasse 74). IV. *Hygiena zawodów i ochrona klas pracujących.* Przewodn. Prof. Dr. Renk, tajny radca (Dresden Münchener Str. 9), sekret. Dr. Kayserling (Berlin W. 62. Burggrafenstr. 16). V. *Zwalczanie chorób zakaźnych i pielęgnowanie chorych.* Przedwodn. Prof. Dr. Gaffky, tajny radca, (Berlin N. 39 Nordufer), sekret. Dr. Leutz (Charlottenburg Luisenplatz 4). VI. A) *Hygiena mieszkań, stosunków miejscowych i hygiena wody.* Przewodn. Prof. Dr. Gruber, radca dworu (München), sekret. Dr. Lennhoff (Berlin SO. 16, Schmidstr. 37). VI. B) *Hygiena środków komunikacyjnych.* Przew. Dr. Schwechten, radca sanit. (Berlin W. 35. Derfflingerstr. 5), sekret. Dr. Raum, radca sanit. (Charlottenburg—Westend, Spandauerberg 28). VII. *Hygiena wojska, kolonialna i okrętowa.* Przewodn. Prof. Dr. Kern (Berlin NW. 7. Friedrichstr. 141), sekret. Dr. Kuhn lek. sztabowy (Gross Lichterfelde Mittelstr. 15). VIII. *Demografia.* Przewodn. Dr. van der Borght (Berlin W. 10. Lützov-Ufer 6—8), sekret. Dr. Leo, radca rządowy (Berlin-Dahlem, Parkstr. 26).

Nowe czasopismo. *Ruch* pod redakcyą Wład. Kozłowskiego rozpoczął wychodzić w maju b. r. w Warszawie, jako dwutygodnik, poświęcony sprawie wychowania fizycznego i wogólności normalnego rozwoju ciała. Prenumerata 8 koron rocznie. Adres: Warszawa Wilcza 38 m. 12. Redaktor odpowiedzialny we Lwowie Dr. Eugeniusz Piasecki, Trzeciego Maja 2.

TREŚĆ:

I. Związkowa drukarnia we Lwowie, ulica Lindego l. 4.